Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Czwartek, 28 Lipca.** — № 74.

Lipsk, 27 Lipca.

Z prawdziwém wzruszeniem czytamy we wszystkich pismach zachodniéj i południowéj Europy, o nowo-tworzących się komitetach wsparcia, dla tułaczów naszych, które starają się o ile zakres ich działania pozwala, ulżyć ich materjalnéj niedoli. Wszystkie ludy Europy, z wyłączeniem niemieckiego, podają dłoń pomocy reprezentantom owéj strasznéj walki wolności z despotyzmem, któréj Polska oddawna przewodniczy i nadal przewodniczyć będzie. Od brzegów Tamizy aż do Śródziemnego morza, widzimy gorące dla nas współczucia... Tylko naród niemiecki, jakby solidarnie związany z rządami i z ludem moskiewskim, obojętnie patrzy, jak nas sprzymierzeńcy północnego despoty gnają z miejsca na miejsce... Gdy nawet w Ameryce tworzą się komitety polskie, najbliższy nasz sąsiad, naród niemiecki, nie tylko bezczynnie patrzy na pastwienie się rządów policyjnych nad nami, ale nawet czynem i słowem pomaga naszym wrogom...

Nie będziemy przypominali narodowi germańskiemu obowiązków człowieczych, ani praw międzynarodowych, nie będziemy mu mówili o solidarności wszystkich ludów do wolności dążących, bo to wszystko zapisano w grubych drukowanych dziełach jego filozofów i poetów, którzy słusznie są chlubą dziejów ducha ludzkiego... Ale ubolewamy tylko nad smutnym, apatycznym stanem, w jakim się, pomimo wzbudzonego uczucia patrjotycznego, naród niemiecki znajduje; zapisujemy tylko fakt, że jedne Niemcy wyłączone są z listy tych szlachetnych narodów, które podały dłoń pomocy wygnanym ziomkom naszym... Fakt ten i księga dziejów zapisze!...

Ale nie o téj odwrotnéj stronie humanitarnego medalu, mówić dziś chcemy.

Celem naszym jest dziś zwrócić uwagę na czysto materjalną stronę tych pod różnemi nazwami zawiązanych komitetów wsparcia. Myślą one naturalnie o chlebie powszednim dla naszych tułaczy, ale nam wypada pomyśleć i o ich c h l e b i e d u c h o w y m.

W liczbie naszych wychodców znajduje się wielu młodych ludzi, którzy porzucili szkoły, aby krew i życie poświęcić Ojczyznie... Wypełnili swój obowiązek, teraz pora powrócić do książki, aby w zaciszu naukowych zakładów, w instytutach politechnicznych, w szkołach rzemieślniczych, w uniwersytetach, wykształcić się na dobrych obywateli i przyszłych r o z u m n y c h obrońców ojczyzny. Kraj nasz potrzebuje l u d z i. Bardzo mało umiemy, na żadném polu nauki nie mamy dostatecznych adeptów. Czas wziąć się na serjo do pracy, nie do téj powierzchownéj, salonowéj którą znamy, ale do pracy głębokiéj, do studjów sumiennych, do rękodzieł i rzemiosł. Czas już wyrobić z siebie mistrzów, bo kraj potrzebuje ludzi wykształconych, fachowych, gruntownie znających swe obowiązki i umiejących je gruntownie wypełniać. „Trzeba się uczyć, panowie, już minął wiek złoty" powtarzamy z Krasickim. Jesteśmy pewni, że młodzież nasza z zapałem się przygarnie do pracy, pomna swego posłannictwa.

Odzywamy się do komitetów wsparcia, aby wszelkiemi swemi środkami i wpływami wyjednały s t y p e n d j a u n i w e r s y t e c k i e i inne dla naszych ziomków. Gdybyśmy zdołali na każdym uniwersytecie i w każdéj innéj wyższéj szkole, choć po kilku pomieścić rodaków, więcéj-byśmy uczynili, aniżeli gdybyśmy zabezpieczyli materjalne utrzymanie całéj emigracji polskiéj, bo zasielibyśmy ziarna, które kiełkowałyby na przyszłość.

Wzywamy wszystkich ludzi dobréj woli, wszystkich Polaków, którym przyszłość kraju leży na sercu, aby w czyn zamieniali ten nasz projekt... Nauka! to hasło nasze. Nauka nas zbawi — poda nam potrzebne środki do wywalczenia niepodległości... Dobrze powiedziała wieszczka nasza Deotyma do polskiéj młodzieży w szkole Batignolles:

...Księga zorzą oręża!
„Jak wieki świadczą, nie n a j d z i e l n i e j s z y,
„Ale n a j m ę d r s z y z w y c i ę ż a!"

KORRESPONDENCJE.

Z Konińskiego, 22 Lipca.

Na początku Lipca Moskale uwięzili O. Maksyma Kapucyna z Lądka. W dwa dni późniéj zabrali wszystkich księży z klasztoru OO. Kapucynów i klasztor zapieczętowali. We wtorek dnia 18 b. m. o 9 godzinie rano powiesili O. Maksyma; przed egzekucją na 24 godz. aresztowali oprawcę, żeby im nie uciekł, przestraszony a może i bity, gwałtem ciągniony do szubienicy musiał wykonać wyrok w imieniu Najmiłościwszego cara. Skazanemu na śmierć towarzyszył Bernardyn. O. Maks zsunął sobie kaptur z głowy, trzymał w ręku różaniec i modlił się idąc bez trwogi przed sąd Tego, który go sądzić będzie wraz z katem i carem. Smiało wszedł na rusztowanie, chciał przemówić do ludu, lecz mu nie pozwolili, zarzucił sobie sam powroz na szyję, zasunął kaptur, a wykonawca wyroku Najmiłościwszego cara pociągnął powróz. Tak oddał ducha Bogu święty męczennik — twarz jego nic się nie zmieniła, tylko była blada jak lilja. Wykopali dół pod szubienicą i zakopali ciało jego, potém zatratowali końmi. Nie pozwalali ludziom wychodzić patrzeć na egzekucję, porozstawiali kozaków po ulicach i batożyli ludzi, nie pomogło to nic, lud tłumem się cisnął i przerażającym jękiem wzywał pomsty nieba na oprawców. Koloniści niemieccy pomagali żołnierzom moskiewskim lżyć pamięć zamordowanéj ofiary. — Nazajutrz odbyło się żałobne za duszę O. Maksa nabożeństwo. Ks. Boguckiego pro-

---

G ł o s y z R u s i.

(Dokończenie).

Jakoteż tym razem p. hrabia Czapski z p. Pruszyńskim zabrawszy do siebie p. czynownika, adres zredagowali, któren następnie p. gubernator przejrzawszy własnoręcznie poprawił i tym panom podpisać kazał, i to nazywa się adres wołyński, wynikły z poczucia obywateli kraju? którzy więcéj w téj chwili byli usposobieni zrobić zbrojną manifestację, ukamienować promotorów, jak podpisać akt spodlenia i zaprzedania siebie Moskwie. Nie chcę ja w opowiadaniu przeszłości zdzierać z przyszłości zasłonę, lecz zaręczam ci, że u nas bez wpływów nawet władz narodowych wyrobiła się tak silna i liczebna partja obrońców czci narodowéj, że byłoby mogło dojść do wielkich wstrząśnień i bezpotrzebnego w téj chwili zmarnowania sił, lecz zewnętrzne wypadki wielkim uległy zmianom, wszelkie odrębne, oderwane działanie Rusi byłoby ją ostatecznie zniszczyło i nie dawszy żadnych rezultatów, pozbawiłoby nas ludzi pracowników, których i tak zaczyna nam brakować, więc trzeba było użyć całego wpływu, żeby wstrzymać szaloną myśl zacnych i wiernych synów ojczyzny, tem więcéj, że wpadł nam w ręce okólnik sekretny gubernatora, któren nakazując sprawnikom wezwanie obywateli dla złożenia na adresie swych podpisów, zalecił im razem by pilnie zwracali uwagę kto będzie temu oponować się i żeby takowych pod różnemi pozorami zaraz aresztowano, — więc chciała Moskwa przy tém ognisku jeszcze jedną upiec pieczeń, lecz tą razą już się jéj nieudało; z krwią zalanem sercem podpisywaliśmy adres, a co tam każdy podpisując w sercu zaprzysiągł, to ja wiem, a da Bóg wypadki przekonają.

Teraz gdy już wiesz jak się dopełnił u nas fakt stworzenia adresu, chcę ci jeszcze zakonkludować rzecz całą opowiadaniem rezultatów, jakie spotkały kraj i promotorów. Gdy następnie adresa rozesłane były do powiatów, a gubernator jak już wspominałem wydał okólnik do sprawników, nasi promotorowie wysiedziawszy czas jakiś zamknięci u siebie, bo bali się pokazać na ulicy, zaczęli znowu wpływać na społeczność tak dalece, że były przykłady, że sami z adresem jeżdżąc do mieszkańców miasta, do podpisów namawiali, obiecując zawsze złote góry krajowi, a tym czasem wyglądali i dla siebie osobistych nagród, — to trwało więcéj miesiąca, a podpisów prawie nie przybywało, bo jeszcze społeczność jakkolwiek pressjonowana przez Moskali, promotorów, a nawet już i przez swoich, nie mogła wyrobić w sobie determinacji i jeden na drugiego oglądając się, jakby wyczekiwali czegoś, — lecz z każdą myślą oswoić się powoli można, tak się rzecz i tu miała; parę miesięcy minęło i zaczęły nadchodzić podpisy z powiatów gdzie gorliwsi marszałkowie skłaniali tam obywatelstwo do podpisów, a nakoniec nastąpił dzień w którym marszałek gubernjalny oficjalnie na czele jakkolwiek nielicznego grona posiadaczy ziemskich, zaczynających wyglądać niecierpliwie koncesji od Moskwy, przedstawił gubernatorowi już ostatecznie podpisany adres; p. gubernator mając czas zasięgnienia instrukcji z góry, przyjął deputację do któréj wystosował mowę, a ponieważ ta nosi na sobie wybitny charakter stosunków naszych i intencji dla nas Moskwy, więc ci ją całkowicie przytaczam: „Panowie, przyjmuję od was ten adres z tem przekonaniem, że lepiéj późno jak nigdy, a ufny w dobroć naszego hosudara pewien jestem że on go po ojcowsku oceni, jednak uprzedzam was, jeśli budujecie na tem jakie nadzieje, to się mocno mylicie, nie myślcie, żeby wam otworzyli więzienia, nie marzcie o tem by wam z wygnania wrócili braci waszych, nie zapragnijcie nawet tego by prześladowania i śledztwa skończyły się, n i e, powtarzam wam, n i e; kraj ten nasz rosyjski i w nim wy gośćmi, tak długo będę się z wami obchodzić grzecznie jak długo na to zasłużycie, — przestępstwa zaś rozbójniczych mietieżników przeciw waszemu ojcu hosudarowi, nie mogą być darowane i wasza chęć uwolnienia winowajców jest zbrodniczą, albowiem wykazuje wasze z niemi wspólnictwo, — radzę wam panowie zachowywać się spokojnie, ja żartować nie lubię, bo czuję że stoję na ziemi rosyjskiéj i sam jestem głęboki Rosjanin." To była nagroda dla tych co oczekiwali koncesji od Moskwy i wierzyli promotorom, ludzie zaś co zmuszeni byli do podpisania w imie świętéj naszéj sprawy, radowali się w duchu, że tym sposobem Moskwa uwolniła kraj od naszego spodlenia, bo od łask swoich. W kilka dni późniéj i promotorowie odebrali za swoje: było takie zdarzenie, na sesji komitetu włościańskiego, gdzie ci panowie jako członkowie zasiadają, była jakaś już nie przypominam sobie kwestja, względem ustępstw jakie wypadało posiadaczom zrobić na rzecz włościan, otóż nasi promotorowie pokłonniki cara, a zatem retrogradziści, zaoponowali temu, i tym nawet krokiem wypierając się swego pochodzenia i zasad naszéj insurekcji, tak jasno w manifeście Rządu

boszcza w Koninie, i gwardjana OO. Bernardynów aresztowano za to, że kazali dzwonić w wielkie dzwony w czasie egzekucji, — i dotąd są w więzieniu.

Dnia 21 Lipca powiesili gwardjana OO. Kapucynów z Lądka, za to że tam ukrywał się O. Maks. Drugiego jeszcze powiesili, lecz nie wiem kogo.

Belgard wyjeżdża za urlopem, a na jego miejsce przychodzi do Kalisza Wittgenstein zapewno po to, żeby wieszać, bo w Kaliszu mało powiesili, — a u Najmiłościwszego cara musi być we wszystkiem pewna proporcja. Tyle ma wisieć w Warszawie, tyle w każdem mieście gubernjalnem, tyle w powiatowem i t. d., a wybór ofiar i wykonanie należy do walecznéj armji. — Niech żyje Pan katów i waleczna armja złodziei, rabusiów i oprawców.

Z Konina wyszli huzary, a na ich miejsce przybyli dragoni. Codzień wyprawiają po kilka osób w głąb Moskwy, ojczyzny Moskali i niedźwiedzi.

Wiedeń, 22 Lipca.

Chociaż dziś konferencje w sprawie duńskiéj miały się rozpocząć, jednak żadnego pełnomocnika z Kopenhagi jeszcze w Wiedniu niema. Bismark ma dziś po południu przybyć, dowiaduję się, że przybył i zajechał do hotelu ambasady pruskiéj na Kärtnerstrasse, pociągiem kolei północnéj. Zdaje się jednak, że nie wytrwa tu aż do ukończenia konferencji. Poseł pruski Werther i hr. Rechberg będą się targować z pełnomocnikiem Danji, którym ma być p. Quaade, o cenę wypuszczenia małego państwa, ze szponów wielkich. Po opuszczeniu téj sprawy przez Francję i Anglję, zdawałoby się, że zawarcie pokoju, i zabranie księstw Szlezwigu i Holsztynu przez państwa niemieckie, nie podlega żadnym trudnościom. Tymczasem słychać, że zaszły nieporozumienia w téj kwestji między sprzymierzonemi. Austrja chciałaby wycofać się co prędzéj z téj sprawy, która jéj nie przynosi żadnych korzyści, tylko przysparza kosztów. Prusy zaś mają interes w tém, żeby prowizorjum okupacyjne trwało jak najdłużéj; bo tymczasem organizuje się propaganda anneksyjna na wszystkie strony, i we wszystkich częściach zabranych prowincji duńskich. Zbytecznem byłoby dodawać, że takie zakończenie wojny leży po za obrębem kombinacji austrjackich, i że hr. Rechberg nie może na taką konkluzję przystać. Z drugiéj strony trudno sobie wytłomaczyć, dla czego Austrja zezwala pruskim wojskom burmistrzować w Holsztynie, kraju, któren był zajęty przez wojska niemieckie imieniem rzeszy i któren należy do Związku niemieckiego? Najnowsze wypadki w Rendsburgu są tak dziwaczne, że mimowolnie bajka się przypomina o wilku i owcy kłócącéj wodę pierwszemu. Hanowerczycy mieliby zaczepiać i bić Prusaków, kiedy jak wiadomo, wojska pruskie wszędzie, czy w Frankfurcie, czy w Moguncji, czy w Hamburgu, wszczynały kłótnie i robiły excessa — ale tu widocznie szło o usunięcie załogi niemieckiéj i zastąpienie jéj przez pruską. Austrja wszędzie wtóruje, ale prymu nie wodzi. Czy otrzymała jakie przyrzeczenie pisemne od Prus, że te Austrji pomoc dać winny gdyby tego była potrzeba? Zdaje się że tak jest; inaczéj trudno sobie wytłumaczyć, dla czegoby Austrja przystała na granie roli podrzędnéj? Państwo, które jak najnowsze wypadki uczą, zawsze w polityce niemieckiéj starało się być na przodzie. Tymczasem dzienniki tutejsze wykazują z oburzeniem, że Prusy chcą rozszerzyć swe granice przez zabór Szlezwigu i Holsztynu, że jawnie prowadzą w swem interesie propagandę. Jeden dziennik nawet rodzaj cyrkularza przynosi, któren rzuca światło na usiłowania Prus, by przygotować opinję w Szlezwiku i Holsztynie na korzyść Prus. Z tego dokumentu z Berlina wysłanego do Flensburga przez p. Rudolfa Szramm, ajenta pruskiego, widać, że Prusacy przesiąkli doktryną moskiewską, co ci robią na Litwie z Polakami, na Kaukazie z Czerkiesami: to taki sam Prusacy Duńszykom na ich ziemi (jeśli nie chcą zostać nie już Niemcami ale Prusakami) stawiają horoskop. Albo wyprzeć się języka i narodowości, albo expatrjować się.

Co do okupacji gwałtownéj Rendsburga, dzienniki półurzędowe twierdzą, jakoby krok ten przemocy zapisać należało na rachunek wyłączny Prus; powiadają, że Austrja już daléj nie może iść z Prusami, gdyż postradałaby do reszty sympatje w Niemczech, o których utrzymanie jéj chodzić powinno. Ja z méj strony nin mogę wierzyć, żeby krok tak ważny, któren prawdopodobnie krzyki wywoła między liberałami niemieckiemi, nie był przódy obmyślany, rozważany i w ostatnich konsekwencjach obliczany przez gabinet pruski, i żeby to postępowanie Prus było dla tutejszego rządu niespodzianką. Słyszałem nawet, że się obydwa państwa porozumiały co do tego: by się wpływem na całe Niemcy podzielić i że linja Menu ma być granicą dla ambicji dwóch państw niemieckich. Jeżeli tak jest: to można być pewnym, że ta kombinacja nie zadowolni mieszkańców ani części ani całości Niemiec; jednak na to łatwa odpowiedź. Czy faktyczni posiadacze władzy, liczącéj na ślepe posłuszeństwo siły zbrojnéj, kiedy się bardzo troszczyli o opinię publiczną? Gdzie ich interes tam wyzyskują tę opinję: gdzie ta jest przeciwna ich zamiarom, tam ją ignorują, a nawet prześladują jéj najgorętszych reprezentantów. Jeden z wysoko położonych urzędników mówił raz w towarzystwie ultra-germanów, którzy podnosili głos publiczny w Niemczech i jemu windykowali zasługi sukcesów w sprawie duńskiéj. „W r. 1848 i w Niemczech i we Włoszech namiętności ludowe były bardziéj rozgonione, jak w 1859 we Włoszech i w r. 1864 w Niemczech, a jednak do niczego nie doprowadziły. Teraz zaś, tak jak w 1859, tylko wojska i rządy roztrzygnęły kwestje sporne; będą i teraz krzyczeć w Niemczech i na tém się skończy."

W téj instencji leży rdzeń polityki konserwatywnych rządów. Narzędzia powodują się woli obcéj, jakiemi są: wojska i biurokracja, są podporą nawet takiego stanu rzeczy, którenby runął sobie zostawiony.

Vaterland, dziennik feudalny, rodzaj *Kreuzztg*, cieszy się z wypędzenia wojsk małych państw z Rendsburga. Opisuje, że wojska hanowerskie zdarły chorągwie pruskie i austrjackie zastępując je niemiecką podczas jakiéjś manifestacji radosnéj z powodu zajęcia wyspy Alsen, i że to był początek bójki.

Augustenburg opuścił Holsztyn, bojąc się, by go nie zamknęli Prusacy, — czem już przebąkiwały tameczne dzienniki.

Sprowadzając do ogólnych pewników politykę większych państw w obecnych czasach, można śmiało powiedzieć, że w drugiéj połowie wieku 19go, o którym powiadają że jest oświeconym, sztandar wolności i postępowego rozwoju zwinięty; a jego miejsce zajęła maksyma barbarzyńców, siłą przeprowadzana: „prawo wszędzie ustępuje przemocy." Prawo pisane dla słabych, dla zwyciężonych; dla silniejszych niema prawa.

Bliżéj się jednak przypatrując temu anormalnemu porządkowi i śledząc przyczyny takich wynikłości, trzeba przyznać, że wina w większéj części spada na apatję ludów, które złe wprawdzie poznać umieją, ale chwycić się środków do zaradzenia złemu, niemają odwagi. Dopókąd niezmierna większość mieszkańców Europy, których prawa pogwałcone nie przejmie się na wskroś tą prawdą; że tylko solidarność ludów jest nieprzebytym wałem dla samowoli rządzących: dopotąd trwać będzie „stan dezorganizacji socjalnéj" pod nazwą fałszywą porządku europejskiego.

Co do stosunków anormalnych Galicji, zaczynają się i dzienniki tutejsze nimi zajmować. *Presse* która nieznacznie do rządowéj polityki się zbliżyła i zatrzymując barwę liberalną, uchodzi za organ niezależny, co od niejakiego czasu nie jest, daje radę rządowi, żeby stan wojenny znieść w Galicji, dla dwóch przyczyn, raz że to źle robi à la longue wrażenie, jeśli prowincja najspokojniejsza i najlojalniejsza zostanie przez długi czas pod władzą wojskową; bo się okazuje tym sposobem niedostateczność cywilnéj administracji i potrzeba anormalnych środków; powtóre, że spokój w téj prowincji przywrócony (choć nigdy zakłóconym nie był). Cieszy się ten dziennik przekonaniem, że niebędzie kosztować wiele mozołu, by usprawiedliwić przed radą państwa krok zrobiony po zamknięciu kadencji reichsratu.

Naturalnie, że w obec większości ministerjalnéj w téj korporacji o jakiejkolwiek naganie i mowy być nie może.

Widać ze wszystkiego, że chodzi o to, by nasi przybyli do reichsratu; bo, jak można wysondować koła finansowe, znegocjowanie nowéj pożyczki, która będzie potrzebną, stałoby się niepodobnem, gdyby nieukontentowanie kraju téj wielkości jak Galicja, przez nieobecność posłów nabrało formę plastyczną.

Z kraju słychać o ciągłych aresztowaniach. Denuncjacje mnożą się codziennie. Największa część okazuje się fałszywą, dla tego też w wielu bardzo przypadkach wypuszczają aresztowanych. Prawo aresztowania przysługuje niemal każdemu. W tém jest logika o tyle; że jak wyżéj powiedziałem, w ogóle przemoc zastępuje w téj erze najnowszéj polityki prawo, tak tu w szczególe aplikuje się do osób pojedynczych.

Przyjezdni ze Lwowa mówią, że między urzędnikami ausrjackiemi zrobiło pewną sensację pensjonowanie komisarza policji Hirszberga (na pół pensji), choć mu nic a nic nie dowiedziono, tylko, że w wykonywaniu rozkazów był ludzkim i że żonę ma Polkę.

POLSKA.

— Głos Wolny w N. 46 z 20 Lipca wspominając o obowiązkach dawnéj emigracji polskiéj i projektując wybór Komitetu Emigracyjnego, trafnie się odzywa, w tych słowach, które z przyjemnością w naszém piśmie zamieszczamy, jako najszczerszy wyraz i naszych przekonań:

„Emigracja Polska, pomnożona znacznie nowemi żywiołami, myśli na serjo o wyborze komitetu, któryby jéj życzenia i potrzeby reprezentował. Jest to konieczne następstwo obecnego położenia.

Trzeba tylko zrozumieć, jaki może być charakter dzisiejszego komitetu i czego się spodziewać od niego wypada.

Najprzód, źle by bardzo pojmował interes narodowy ten, ktoby robił jakąkolwiek różnicę pomiędzy starą a młodą Emigracją. Jak nie ma dwóch narodów polskich tak nie może być dwóch emigracji polskich. Nadto, stara emigracja jest żywą książką przeszłości; ona nauczyć może młode pokolenie, przez jakie to trudy i mozoły przechodzić potrzeba, ażeby zachować godność obywatelską i niezmordowaną wytrwałość w służbie narodowéj.

Powtóre. Nowy napływ Emigracji przyniósł z sobą znaczną liczbę urzędników i dowódców powstania, których czynności nie uległy dotąd żadnéj publicznéj kontroli. Wielu z nich opuściło kraj, kiedy jeszcze powstanie przedstawiało wielkie nadzieje. Inni posądzeni są o zupełną nieudolność w sprawowaniu urzędów im powierzonych. Gdyby więc wybory do komitetu odbywały się w takich warunkach, można by popełnić szkodliwe bardzo pomyłki niesprawiedliwości; ztąd wypływa, że wszelki wybór poprzedzony być winien surową kontrolą działań i przeszłości kandydatów, ażeby na nich nie ciążyły zarzuty nadwerężające publiczne zaufanie.

Potrzecie, i to jest punkt najważniejszy, trzeba gruntownie rozważyć, jakie może być, w teraźniejszém położeniu, powołanie Komitetu Emigracyjnego? Według nas, jedyną, ujętą atrybucją takiego komitetu nie może być nic innego na teraz jak tylko uporządkowanie Emigracji, gorliwe i braterskie zajęcie się losem młodych wygnańców, wyrabianie między nami ducha jedności i wytrwałości; ścisła kontrola wszelkich działań zagranicznych w sprawie narodowéj; a nadto wyszukiwanie i gromadzenie środków, któreby w danych okolicznościach posłużyć mogły emigracji do wystąpienia w zbrojnych szeregach przeciw wrogom Polski. — Taki program czysto emigracyjny odpowiada wszystkim potrzebom obecnego położenia, a nie przesądza prac i usiłowań wewnętrznych narodu, od których zawsze emigracja zależała i zależeć będzie."

— Podajemy dalszy ciąg wykazu majątków nieruchomych na Litwie, przeznaczonych na sprzedaż:

W gubernji Mińskiéj: 39) Felin i Osowo, Feliksa Bujwida. W gubernji Mohilewskiéj, w mieście Mohilewie: 40) Kamienica jednopiętrowa, Berka Horodnickiego. 41) Kamienica jednopiętrowa, Benjamina Dendina, 42) kamienica jednopiętrowa Szewela Łaskina. W gubernji Kowieńskiéj w mieście Kownie: 43) kamienica dwupiętrowa, Mordchela Rabinowicza, 44) kamienica jednopiętrowa, 45) kamienica jednopiętrowa, 46) kamienica jednopiątrowa, budowniczego Kolikowskiego.

Z powyższego wykazu wnosić można, że pp. urzędnikom rosyjskim potrzeba jest mieszkań, dla tego też i żydowska ludność miejska ulegać musi wywłaszczeniu, o ile posiada porządne domy, gdyż takie tylko w wykazie spotykamy. Ceny przytém domów tak są niskie, że chyba kto niechce ten nie kupi. Czteroletni a nawet trzyleni czysty dochód z domu razem wzięty, stanowi wartość szacunkową. *(Czas.)*

— *Kreuz-Ztg.* otrzymuje z Wocławka wyjątek z listu pisanego pod dniem dzisiejszym przez księcia Wittgensteina do jednego z przyjaciół swych w Poznańskiem, w którym znajdujemy następujące szczegóły o strasznym wypadku, zaszłym tutaj jak wiadomo

---

Narodowego w d. 22 Stycznia r. z. wypowiedzianych, a pozwalając żeby moskale i w tem nam przodkowali, otóż po kilku dość uszczypliwych przez resztę członków moskali przymówkach, przytomny tamże jako prezes téj komisji gubernator tak się odezwał do swego adjutanta, z którym jak mówią łączą go stosunki przyjaźni: „Jak myślisz o tych panach; niedawno zdrajcy własnego kraju, czy na nich hosudar może co rachować?" Takiéj nagrody doczekali się promotorowie; i dziś gdy rzecz za przewozem, łatwo się da do nas zastosować przysłowie: mądry Polak po szkodzie, — dziś wszyscy żałują że adres podany i każdy mówi, że gdybyśmy nie podawali adresu, nie byłoby nam gorzéj jak jest, a wygralibyśmy to że Ruś nie mająca najmniejszéj skazy, — dziwnie zgodna w robotach teraźniejszéj insurekcji — nie miałaby na sobie i téj plamy.

— Jednemu z wygnanych do Moskwy udało się przesłać list do swoich krewnych, pełen wielu interesujących, smutnych szczegółów. Większéj ich części dotykać wcale nie można z obawy szkodzenia biednemu młodzieńcowi, przytaczamy więc tylko następujący wyjątek:

„Włodzimierz nad Klazmą 1864 r. Przyjechaliśmy do Włodzimierza, tu zapakowano nas do tak zwanego tiuremnego zamku, gdzie siedzą sami złodzieje i zbrodniarze. Trudne było życie dla nas w tych więzieniach okropnych, w tych piwnicach wilgotnych a smrodliwych. Siedziało nas po 50 w jednéj piwnicy, i zdawało się, że każdy życie chyba tu straci. Nie mogłeś się pokazać na kurytarzu w ubraniu, boś do piwnicy musiał wrócić obdarty: zbrodniarze zastępowali drogę, i nim zdołałeś się ustrzedz, zarzucili kożuch albo płachtę jaką na głowę, że człowiek nie wiedział co się z nim dzieje i wtedy obdzierali. To też późniéj nigdy inaczéj nie wychodziliśmy jak po kilkunastu. Pod względem pokarmu, to już i wspomnieć trudno, bo i świnie nie chciałyby jeść tego, co my musieliśmy połykać, aby nie umrzeć. To co z sobą przywieźliśmy do Włodzimierza, zabrano nam i w składzie zamknięto. Męczyliśmy się tak do czasu aż nas wezwano do komisji. Po spisaniu protokułu w tydzień przeniesiono nas do więzienia transportowego, gdzie już stan więźni bez porównania był lepszy, bo już mniéj nędzy. We Włodzimierzu nie ma żadnego sądu, tylko komisja śledcza, a sąd znajduje się w Moskwie; ten papiery, dotyczące naszéj sprawy, posyła pod zatwierdzenie ministerstwa w Petersburgu, a gdy otrzyma tam konfirmację, przesyła dopiero rozkazy względem nas. Komisja we Włodzimierzu składa się z 8 oficerów, którzy są uprzejmi aż do zbytku, ale uprzejmość ta jest pozorna; pod jéj pokrywką łatwo poznasz zawziętość, jaką ku nam czują. Działanie swoje odbywają w największym sekrecie, ażeby więzień pod żadnym pozorem nie mógł dowiedzieć się o swoim wyroku. Wstydzą się sami tego, że nas tak sądzą, i bardzo pragną, żeby świat nie wiedział jak z nami postępują. Inaczéj nam rzeczy przedstawiają, a inaczéj działają. Porywają nas i pędzą nie mówiąc dokąd i co się z nami stanie."

w nocy z 17 na 18 b. m. Otóż pisze ks. Wittgenstein:

„.... Od dawna już zabierałem się do odpowiedzi na miły mi list twój z dnia 29 Czerwca, nie przeczuwając okropnéj katastrofy, która dzisiaj dyktuje mi te wyrazy w przekonaniu, że im nie odmówisz twego współczucia. Mój biedny Schwartz, jego piękna i nadobna młoda żona, radca stanu Peucker — mój bliski przyjaciel od lat 19 — dama Rosjanka, pani Kabłukow, od roku dopiero zamężna, wszyscy czworo zatonęli w Wiśle w nocy z 17 na 18 bm. i dotąd ich ciał mimo najgorliwszych poszukiwań, nie można było odszukać. Byłem w Warszawie, gdy straszne to nieszczęście się wydarzyło i wróciłem dopiero w skutek doniesienia o niém. Udali się łodzią przez Wisłę i pili herbatę pod temi pięknemi drzewami, które ci są znane. Towarzystwo składało się z osób powyżéj wymienionych, daléj z męża pani Kabłukow, dwóch baronów Sacken, barona Wrangla (wszyscy trzéj od huzarów aleksandryjskich) i z dwóch majtków. Około północy powracano; Schwartz kierował sterem, a przy nim siedziała jego żona, Peucker i pani Kabłuków. Reszta zabrała miejsca na przodzie łodzi. Żegluga szła dobrze, aż na 25 kroków od brzegu, dwa wielkie pruskie statki stały na kotwicy. Schwartz skierował łódź pod wodę, aby przepłynąwszy pod ich bugsprytem dobić do lądu; gwałtowny prąd pchnął go przecież zbyt blisko na pierwszy statek, żelazna sztaba banderowa przy sterze zawikłała się w łańcuch kotwiczny jednego ze statków, i łódka Schwartza rzuconą została gwałtownie w poprzek na przodki obudwóch statków. Lecz nagle łódka przeważyła się na jednę stronę i wywróciła się, a podczas gdy dwom Sackenom, Wranglowi i jednemu z majtków udało się uchwycić statku i nań wdrapać się, zniknęła reszta w wodzie i uniesiona została gwałtownym prądem pod obydwoma statkami. Jedyny Schwartz uchwycił się za łańcuch kotwiczny, lecz widząc tonącą żonę rzucił się za nią i zniknął w toni. On jeden z całego towarzystwa umiał wybornie pływać! Kabłukowa i drugiego majtka udało się wyciągnąć na wpół nieżywych, Sackenowi i jednemu z pruskich majtków, gdy na chwilę ukazali się na powierzchni wody po drugiéj stronie statków; reszta już się nie pojawiła, a w nocy, gdy wszystko w śnie było pogrążone, pomoc nadbiegła za późno.

„Możesz sobie wystawić, jak tu wygląda u nas. Wszyscy czteréj żyli ze mną w ścisłéj przyjaźni i tworzyli najbliższe towarzystwo moje. Schwartz, był to mąż złoty i żelazny, (?!) który najpiękniejszą przyszłość miał przed sobą, żona jego 23 letnia niewiasta, była wzorem anielskiéj dobroci, niewieściego wdzięku, uwielbiana przez nasze małe, dziś już zupełnie zniszczone kółko, którego była gwiazdą. Nie umiem ci wyrazić, jaki żal ogarnia me serce! Zdaje mi się ciągle jeszcze, jakbym się musiał przebudzić ze snu strasznego. Ostatni krzyk nieszczęśliwych, gdy łódź się przewracała, miał być przerażającym! Wczoraj byłem z komisją w mieszkaniu Schwartza, bukiety kwiatów na stoliku nieszczęśliwéj kobiety jeszcze nie zwiędły, książka do nabożeństwa, przedmioty toaletowe, leżały na swém miejscu, rozpoczęty list do matki na biórku, wszystko tchnęło ich obecnością i nikt z nas od łez nie mógł się powstrzymać. ...“

Czyż ks. Wittgenstein (dodaje Dz. Pozn.) który tak przejmująco opisuje swą boleść po stracie przyjaciół, wejrzał kiedy w serce nieszczęśliwych żon, matek, sióstr i dzieci, których mężów, synów, braci i ojców skazywał nieubłaganie na śmierć na szubienicy??

— Mosk. Wied. zamieszczają list następujący: „Redakcja Gazety Moskiewskiéj w artykule wstępnym nr. 135 mówiąc o biegu spraw w Królestwie Polskiem, między innemi powołała się na *Ostsee Ztg.*, i wypisała z niéj następujący ustęp: „„We wsi Trąbki w powiecie gostyńskim, sta włościan zebrawszy się razem, wrzeszczały: „„zdradzają nas, komisja włościańska jest przekupiona przez panów“ “, a od wyrzutów przeszły do groźb, od groźb do napadów na członków komisji, dopóki nie wezwano siły zbrojnéj i nie rozpędzono ich bagnetami i kolbami.“ “ Jako prezydujący członek komisji, pod zwierzchnictwem któréj znajduje się wieś Trąbki, uważam za obowiązek oświadczyć, że fakt przytoczony przez *Ostsee Ztg.* jest czystym wymysłem i powinien być odniesiony do dziedziny fantazji. Dosyć będzie powiedzieć, że komisja włocławska dotąd jeszcze nie była we wsi Trąbki, we wszystkich zaś innych miejscowościach powiatu gostyńskiego i innych jéj powierzonych, nie tylko nie napotkała najmniejszéj oznaki nieufności ku sobie ze strony włościan, ale przeciwnie widziała wszędzie wyrażenie zaufania i uszanowania ze strony ludu, najzupełniéj uszczęśliwionego najwyżéj nadanemi mu prawami i łaskami. Proszę zamieścić te kilka wierszy w jednym z najpierwszych numerów szanownéj waszéj gazety i zarazem przyjąć i t. d. Prezydujący w włocławskiéj komisji do spraw włościańskich, Jan Peuker. Dnia 4 Lipca (n. s.)“

Dodać należy, że autor powyższego zaprzeczenia utonął onegdaj wraz z bar. Schwartzem w Wiśle pod Włocławkiem.

— Piszą z Berlina do *Dziennika Pozn.*: Jedenaste posiedzenie sądu stanu. Na wczorajszem posiedzeniu ukończono prawie czytanie aktu oskarżenia w języku polskim, tak że na przyszłem posiedzeniu rozpoczną się rozprawy szczegółowe z obżałowanemi, ich przesłuchiwanie i t. d. Jeszcze tylko pozostaje do przeczytania specjalna skarga przeciw 4, najmniéj skompromitowanym — wedle prokuratorji — obżałowanym; to nie potrwa dłużéj nad pół godziny. Sąd otrzymał zawiadomienie, że prócz obżałowanego Królikowskiego, także i obżałowany Chłapowski tak znacznie zapadł na zdrowiu, iż go musiano przenieść do szpitala w Charité. Sąd będzie musiał zatém powziąć uchwałę, czy obydwom obżałowanym tym udzielić można nadal dyspensę, jeźli do przyszłego posiedzenia stan zdrowia ich nie zmieni się, lub czy ich należy od obecnego postępowania sądowego stanowczo wyłączyć. Jak wiadomo żąda tego prokuratorja, podczas gdy obrona uważa dalsze zwolnienie obydwóch obżałowanych za dozwolone. Również nastąpić musi uchwała co do porządku i formy w postępowaniu, mianowicie czy dozwolić odpowiedzieć obronie na ogólną część oskarżenia i w jaki sposób odbywać się będzie przesłuchiwanie świadków.

Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o 9 godzinie.

— Czytamy w *Dzienniku Pozn.*: (Nr. 168). Do ministerjalnéj *Nordd. Allg. Ztg.* piszą z Poznania, pomiędzy innemi, jakoby lipska *Ojczyzna* „w kłamliwych artykułach korespondencyjnych (mowa była o sprawie obsadzenia jednego z probostw poznańskich) się przesadzała. Do tych należy pomiędzy innemi śmieszne twierdzenie, jakoby „der harmlose“ p. landrat Madai polskiemu „cucyglerowi“ kazał wyliczyć 50 kijów.“

Co do wspomnionych korespondencji *Ojczyzny* bardzo być może, iż ich autorowie słyszeli, że dzwoniono a nie wiedzą w którym kościele *). Gdyby jednak *Norddeutsche Allgem.* zaprzeczać chciała zgoła temu, iżby dzwoniono, twierdziłaby może za wiele. Jak zgodzić przymiot „harmlos“, który gazeta ministerjalna nadaje p. Madajowi, z zaufaniem szczególném jakie ten p. landrat umiał sobie zaskarbić u rządu tak dalece, że poddano jego władzy excepjonalnéj tyle a tyle powiatów, o tém sobie sprawy zdać nie umiemy, chociażeśmy się dosyć naszukali w słownikach co do znaczesia wyrazu „harmlos“. Co się z resztą tyczy chłosty wykonywanéj w zakładzie kościańskim, na tak nazwanych przez *Nordd. Allg.* „cucyglerach“ czyli osobach podejrzanych, czy też przeświadczonych o udział w walce przeciwko Moskwie, może nas zechce taż gazeta objaśnić ile jest właściwie prawdy lub nieprawdy w uporczywéj pogłosce, jakoby np. około Zielonych Świątek r. b. tamże chłostano ich kilkunastu za jakieś przekroczenie, bez zawezwania lekarza, jak ustawa przepisuje, gdzie dopiero ostatni się oparł i na jego stanowcze żądanie przywołany lekarz miał zabronić go chłostać?

Co się tyczy kandydata, którego *Nordd. Allg. Ztg* wraz z pewnem stronnictwem à tout prix chce wprowadzić na probostwo poznańskie ad s. Mariam Magdalenam, bardzo grubą nieświadomość położenia sprawy zdradza ministerjalna gazeta czy jéj korespondent, twierdząc, „iż jest jasną jak słońce, że ks. Amman li tylko ma paść ofiarą sprawy narodowéj,“ jeżeli nie uzyska potwierdzenia władzy duchownéj na probostwo rzeczone. Otóż wedle warunków wyrażonych w erekcji, należy żądać od kandydata okrom innych przymiotów, także i téj kwalifikacji, ażeby posiadał stopnie uniwersyteckie, a zatem już co najmniéj, ażeby choć posiadał testimonium maturitatis, czyli świadectwo, ze złożył pospolity egzamen abiturjenta.

Nie od rzeczy zresztą będzie tutaj przytoczyć w oryginale dokument erekcyjny. Brzmi on jak następuje:

Insertio innovatae erectionis praeposituraе ecclesiae collegiatae et parochialis S. Mariae Magdalenae posnaniensis.

Jus patronatus ac praesentandi ejusdem praeposituraе spectabili consulatui posnaniensi pro nunc et in futurum existenti reservamus, qui patricium hujus civitatis, pietate vitae morumque honestate ornatum et exemplarem in theologia vel jure bene versatum, promotionis gradum habentem, et in defectu patricii, alium externum Polonum, de hac civitate bene meritum, et taliter ut praemissum est qualificatum, ad residentiam personalem continuam circa hanc ecclesiam divae Mariae Magdalenae idoneum et dispositum, et non alium (sub poena rejectionis) praesentare tenebuntur. In quorum fidem etc. Actum et datum Posnaniae die Mercurii Xma mensis decembris anno 1631. Praesentibus etc. Adamus Nowodworski, episcopus posnaniensis mp. L. S.

— Baron Frederiks wydał nowe rozporządzenie, które nakazuje policji bacznie przestrzegać, aby przejeżdżającemu lub przechodzącemu namiestnikowi wszyscy się kłaniali. Ktokolwiek schwytanym będzie na niewypełnieniu rozkazu tego, ma być aresztowanym i odprowadzonym do cyrkułu.

— Moskale z wielką gorliwością pracują nad powiększeniem cytadeli warszawskiéj. Pięć nowych warowni, których budowę rozpoczęto w roku zeszłym, już jest na [illegible]zeniu. Będą to warownie silne, kazamatami [illegible], i wsunięte między trzy dawniejsze warownie.

Różne Wiadomości.

— Wedle *Pos. Ztg.* odstawiono 19 t. m. z poznańskiéj twierdzy Winiar 15 więźniów politycznych pod eskortą wojskową do Torunia, a we wtorek 9 innych dyrekcja policji odesłała z paszportami przymusowemi do domów. Z Gniezna donoszą temu pismu, że w zeszłą sobotę przyszło tam w pewnéj szynkowni do tak zaciętéj walki między huzarami a piechotą, że nawet nadbiegli oficerowie nie byli w stanie walczących na gołe pałasze rozbroić, huzary porąbali kapitana od piechoty. Zaalarmowano zatém całą załogę i bój stłumiono, lecz oprócz kilku piechurów zaniesiono do szpitala 8 ciężko rannych huzarów. Walka wywiązała się o dziewczynę, którą huzar i piechur brali równocześnie do tańca.

— *Dz. Pozn.* donosi, że 21 t. m. odbyto bardzo długą i ścisłą rewizję w Główni pod Poznaniem. W Trzciance sąd kryminalny skazał Józefa Krygowskiego na 6 miesięcy więzienia za udział w powstaniu.

— Piszą nam z nad granicy Kongresówki, 19 Lipca: Ponieważ powstanie w Polsce wzdłuż przy granicy pruskiéj przytłumione, a najmniejszéj nie ma obecnie obawy, bacząc na stosunki tamtejsze, aby na nowo odżyło, więc nadszedł rozkaz z obu stron zniesienia ścisłego strzeżenia granicy, a załogi wojskowe mają być ściągnięte w głąb kraju. Wojska pruskie tworzące dotychczasowy kordon będą rozłożone po miasteczkach na całéj linji granicznéj i w tym stanie przez niejaki czas pozostaną.

— Berg wynalazł nową rozrywkę dla obywateli warszawskich! *Gazeta* bowiem *Narodowa* dowiaduje się z listu pewnego warszawianina, że hr. namiestnik zaangażował sporą ilość italskich i germańskich synów katarynkowéj muzy kosztem rządowym do Warszawy, gdzie wyznaczono im miejsca i czas do wygrywania na swych instrumentach, celem wprowadzenia w weselszy humor publiczności i nadania Warszawie fizjognomji zupełnego szczęścia. Poczciwy Berg! Niewdzięczna Warszawa!!

— W przyszły czwartek będzie przed sądem chełmińskim ustne postępowanie w procesie przeciw 4 Polakom, posądzonym o werbowanie ochotników do powstania. Oskarżeni są: Matuszewski z Wąbrzeźna, Kallemberg z Rybińca, Zieliński i Piątkowski.

— Stan literacki zyskuje coraz bardziéj na dostojnych a nawet ukoronowanych zwolennikach. Cesarz Napoleon pracuje jak już wiadomo nad „Życiem Cezara“, książę Napoleon przygotowuje „Historję autorów z rodziny napoleońskiéj“; szwedzki następca tronu zamyśla wydać zbiór swych poezji, w Mnichowie wyjdą niebawem z druku poezje pióra zmarłego króla Maksymiljana, a królowa Wiktorja ma wystąpić niezadługo z dziełem przeciw znanéj publikacji Renana „Życie Jezusa.“

— Do Brodnicy nadeszło w tych dniach urzędowe zawiadomienie, wedle którego wieś Lipnica przezwaną została Lindhof. Zmiany takie dzieją się na wniosek dziedzica tak samo, jak się działy zamiany z niemieckiego na duńskie w Szlezwiku, a co za wielką srogość okrzyczeli ci sami, którzy tu wnioski stawiają.

— Pomiędzy osobami, które sąd stanu berliński ściga listami gończemi, znajduje się p. Dr. Józef Stasiński, z Konarzewa, podejrzywany o udział w czynnościach przygotowujących zbrodnię stanu, i p. Nepomucen Niemojowski ze Śliwnik, podejrzywany o czyny przygotowujące zbrodnię stanu.

— Aby rozpowszechnić pomiędzy ludem oświatę, a to nie tylko pomiędzy wiejskim, ale i rzemieślniczym, nie dosyć, aby książki były tanie: konieczna aby ich lud daleko nie potrzebował szukać. Urządzenie kolporterji połączone jest z różnemi trudnościami, które z początku nie łatwo dałyby się usunąć. Trzeba zacząć od tego, od czego wszędzie zaczynano t. j. od księgarzy, których po naszych małych miasteczkach bardzo jest mało. Dziwna rzecz, że kiedy coraz częściéj widzimy, jak niegdyś uczniowie handlów bławatnych i korzennych osiedlają się jako samodzielni przedsiębiercy, uczniowie księgarscy dla tutejszéj prowincji niknąć zwykli. Prawdą jest, że dla założenia księgarni potrzeba w Prusiech złożyć egzamin; ale jest to przeszkoda, którą łatwo przebyć można z znajomością prawa prasowego, pobieżnem zapoznaniem się z historją literatury niemieckiéj i powszechnéj, i kilku innemi niezbyt trudnemi przedmiotami. Aby się księgarnia w małem mieście utrzymała, powinna obejmować także handel materjałów piśmiennych i towarów galanteryjnych. Głównym zaś warunkiem rozwoju pomyślnego księgarń polskich w małych miasteczkach jest postaranie się o odbyt w sferach ludowych. Dwory, zresztą coraz rzadsze, lubią znosić się wprost z księgarzami wielkich miast; nigdy więc nie wyjdzie na swe księgarz małego miasta, który będzie liczył na dwory. Ani słowa, że włościanin kupuje za kilka trojaków, najwięcéj za kilka złotych, gdy dwór płaci talara, ale więcéj wynosi suma złotówek od kilku tysięcy odbiorców niż talarów od kilkunastu. Jak lud przyciągnąć do kupowania książek, praktyczny księgarz małomiejski wkrótce pojmie i wyrozumie. Księgarnia powinna mieć wystawę w oknie, przyjemnie dla oka urządzoną, w któréj wywieszone być powinny obrazy, mogące zająć oko mniéj wykształconego człowieka. Książki do nabożeństwa, kalendarze, podręczniki dla rzemieślników i rolników, których jeszcze jest mało, ale o które księgarze łatwoby się postarać mogli, gdyby chcieli, powinny być także wyłożone w oknie. Czytelnie z powieściami, niekoniecznie ludowemi, przy bardzo tanim abonamencie sprowadzałyby także i wiązały lud stale z księgarnią. Początkowo handel księgarski, dla niskiego rabatu przy tanich książkach, małoby przynosił, ażby się zakres czytelników rozszerzył, i dla tego właśnie radzimy, aby go połączyć z handem materjałów piśmiennych i galanteryjnych.

— Nadwiślanin donosi, że w Inowracławiu w niedzielę tydzień jeden z mularzy na uczcie mocno podchmielony wróciwszy do domu, rozpoczął z żoną kłótnię i począł ją kijem okładać. Żona pochwyciwszy małe dziecko za nogi, chciała niém męża uderzyć i w swéj zapalczywości tak silnie główką dziecka uderzyła o róg łóżka, iż główka się rozpękła a dziecko na miejscu skonało. Kobietę aresztowano i już siedzi w sądzie.

— Z Paryża piszą do *General-Corr.*, że Francja, Rosja i Turcja prowadzą obecnie układy co do przeniesienia do Algierji czerkiesów, tak tych którzy już opuścili Kaukaz i zamieszkali na terytorjum tureckiem, jak i tych którzyby chcieli na przyszłość opuścić swe góry rodzinne. Plemionom które osiedlą się w Algierji pozostawioną zostanie zupełna swoboda religijna i nadany im będzie pewień rodzaj samorządu. Rząd francuzki zamierza utworzyć z ochotników czerkieskich osobny korpus na wzór legji zagranicznéj.

— *Odes. Wiest.* donosi: Żydzi gubernji zachodnich i południowo-zachodnich, którzy już wzięli w posesję grunta, albo nabyli takowe na swą zupełną własność, zaczynają robić postępy w gospodarstwie, pod tym względem, że obracając kapitałami gotowemi, są w stanie uprawiać więcéj gruntów, aniżeli to czynili dawniéj obywatele polscy. Obecne położenie rzeczy w guberniach zachodnich i południowo-zachodnich nie pozostało bez znaczenia dla żydów polskich; widocznie zdołali oni skorzystać z okoliczności, czego skutki i teraz już dają się uczuwać w Odesie. Wiadomo, że niezamożni żydzi tych gubernji zwykle udawali się do Odesy na zarobek. Teraz już tego prawie zupełnie nie widać, dla tego, że i w domu znajdują zajęcie u swych współwyznawców posesorów i obywateli. Obowiązki ekonoma, rządców przy młynach i gorzelniach, kontrolorów, łanowych i tp. obowiązki, które dawniéj zawsze zajmowała szlachta, teraz zajmują żydzi. Należy zresztą zauważyć, że w obecnym czasie tylko żydzi zamożni biorą w posesję ziemię, albo kupują ją na zupełną własność; z czasem zaś zapewne i klasa średnia chwyci się tego przedsiebierstwa.

— Nowy dziennik czeski. W Pradze czeskiéj pocznie w bieżacym miesiącu wychodzić nowe pismo polityczne pod napisem: Swoboda. Redaktorem tego pisma będzie pan Hank. Za to przestał wychodzic w Młodéj Bolesławi znany i u nas nietylko z imienia Boleslavan, pismo szlachetnych i postępowych dążności. Boleslavan, był rzecznikiem tak zwanéj „młodéj Czechji“ i pierwszém swém śmiałém wystąpieniem przeciw powagom czeskim jak pp. Rieger i Palacky, którzy okazali już w sprawie polskiéj swe moskiewskie a więc i antisłowiańskie dążności, zyskał sobie rozgłos szeroki. Pismo to odznaczało się serdeczną przychylnością dla Polaków, a w kolumnach jego pojawiały się często przekłady arcydzieł literackich polskich. Jednym z najudatniejszych między temi przekładami była Noc letnia Zygmunta Krasińskiego. Zapisując upadek tego dziennika, nie możemy tego uczynić w inny sposób jak tylko słowem wdzięcznéj pamięci.

*) Przysłowie to do naszych zawsze dobrze zawiadomionych korespondentów poznańskich wcale zastósować się nie daje: wiedzą oni dobrze, gdzie dzwonią i w jakim kościele?
(Przyp. Red. Ojcz.).

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Ameryki na jeden dzień przynajmniéj zagłuszyły stygnący po trochu interes zbyt długo ciągnącéj się, chociaż w coraz nowe ustępy obfitéj sprawy duńsko niemieckiéj. Poczta z Nowego Jorku 12 b. m. przywiozła strasznie zatrważające wieści z Pensylwanji. Ani mniéj ani więcéj mówiono już tam o zdobyciu Waszyngtonu przez separatystów!

Ale niedługo trwał popłoch. Późniejsze o jeden dzień wiadomości z teatru wojny, zaprzeczyły tym pogłoskom. Separatyści odniosłszy mało znaczące korzyści nad unjonistami, opuścili Maryland. Komunikacje między Waszyngtonem, Filadelfją i Baltimore, przywrócone zupełnie, a stolica unji jeszcze tym razem uszła niebezpieczeństwa okupacji ze strony separatystów.

Chcąc niechcąc musimy wrócić do okupacji Rendsburga. Dzienniki hannowerskie i berlińskie zajmują się nią prawie wyłącznie, pierwsze, usiłując zmniejszyć ważność owych zatargów garnizonowych, które spowodowały zajęcie téj twierdzy przez Prusaków, drugie przedstawiając je jako wypadki mogące mieć niezmiernie ważne skutki. *Nordd. Ztg.* daje do zrozumienia, że rząd pruski nie poprzestanie jeszcze na tem co zrobił.

Według korespondencji berlińskiéj, otrzymanéj przez agenturę Hawas, wielkie mocarstwa niemieckie oświadczyły wprost Danji, że jeżeli nie zacznie od oświadczenia gotowości ustąpienia księztw, to nie warto rozpoczynać negocjacji o pokój, bo Austrja i Prusy zgodziły się zupełnie na następujące punkta:

1. Odłączenie zupełne od Danji całego Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, z wyłączeniem klinów jutlandzkich położonych w północnéj stronie Szlezwigu.

2. Utworzenie osobnego państwa pod berłem księcia, którego prawa zostaną uznane przez trybunał związkowy.

3. Prusy zapłacą Austrji koszta wojenne, które dla tego mocarstwa wynoszą 5 do 6 miljonów talarów. Księztwo Szlezwickie zajętem będzie przez wojsko pruskie i finanse tego księstwa zarządzane będą przez urzędników pruskich, dopóki nadmiar dochodów nie dojdzie do sumy, jakiéj Prusy wymagają na opłacenie kosztów wojennych (20 miljonów dla Prus, 7 miljonów dla Austrji).

4. Twierdza Rendsburg stanie się związkową, ale zajętą będzie przez wojsko pruskie.

5. Port Kiel stanie się stacją dla floty pruskiéj, która w nim urządzi doki, warsztaty i t. d.

Za prawdę zdawałoby się, że Prusy wzięły sobie za zadanie wywoływać niezadowolenie związku niemieckiego, nie pomijając żadnéj sposobności zmniejszenia jego wpływu.

Berlińska *Provinc. Coresp.* o któréj powszechnie mówią, że odbiera natchnienia od rządu, powiada w końcu długiego artykułu o oderwaniu księstw od Danji, że one „zostaną przyłączone nie do Związku ale do Prus i Austrji.“ Co do kwestji następstwa tronu, wotum sejmu nie będzie dostateczném do jéj roztrzygnięcia, bez wspólnego porozumienia się z dwoma wielkiemi mocarstwami. Jeśliby te dwa mocarstwa nie zgadzały się z sejmem co do osoby księcia mającego być powołanym do panowania nad nowém państwem, to księstwa te przyłączone jak zapowiada *Prov. Coresp.* do Prus i Austrji, pozostawałyby przez ten czas w ich rękach.

Ktoby uwierzył, że podobne zamiary jeśli zostały powzięte, mogłyby przyjść do skutku?

Tymczasem w Wiedniu mówią o coraz wyraźniejszem zbliżeniu się między Austrją a niektóremi dworami niemieckiemi. To zbliżenie się w téj chwili nie jest już dla nikogo tajemnicą. Usiłując wejść w ścisłe porozumienie z państwami drugorzędnemi, Austrja chce nie pozwolić Prusom urzeczywistnić ich plany powiększenia się, i przywrócić kwestji duńskiéj którą Prusy chciałyby rozwiązać według własnego interesu, charakter kwestji niemieckiéj.

Piszą z Kopenhagi 19 b. m. do *Coresp. Bulver*, że w téj stolicy za pewność utrzymują, iż król Krystjan napisał własnoręczny list do cesarza Napoleona, prosząc o jego przyjacielską interwencję u gabinetów Berlina i Wiednia na korzyść Danji i dodają, że cesarz przyrzekł uczynić na drodze dyplomatycznéj żądane kroki.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż, 26 Lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Wydany został rozkaz przygotowania tylu statków, ile potrzeba do przewozu wojsk francuskich mających opuścić Mexyk. Wyjazd pierwszych tych statków naznaczony jest na początek przyszłego miesiąca.

Wiedeń, 25 Lipca. *Gen. Corresp.* donosi, że układy o pokój w Wiedniu rozpoczną się dopiero jutro w sposobie formalnym, ale że już dziś panowie pełnomocnicy mocarstw prowadzących wojnę, porozumiewają się między sobą. Te konferencje tymczasowe będą miały naturalnie tylko charakter ogólnéj wymiany opinji, ale właśnie dla tego mieć będą szczególną ważność i wielki wpływ na przebieg właściwych negocjacji.

Wychodzący w Bukareszcie *Romanul* ma być zupełnie zamknięty.

DONIESIENIA.

U *F. A. Brockhausa* w Lipsku wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieło z nutami:

Z Wiosny.

Z dewizą:

„Wolność i miłość!
Tych mi skarbów trzeba!
Za miłość oddam Życie,
A za wolność Miłość.“
Szandor Petoefi.

Lipsk.
F. A. Brockhaus.
1864.

Cena tego zbiorku poezji w 16 1 Talar; oprawna w płótno angielskie 1 Talar 10 Ngr.

Poezje te, mające związek z ostatniemi laty narodowego ruchu, polecamy czytającéj publiczności.

U tegoż wydawcy wyszło:

Kilka Kart
z Krwawego Rocznika
1864 roku.

Cena 10 Ngr.

Lipsk.
F. A. Brockhaus.
1864.

Doniesienie.

W Paryżu wyszła w tym miesiącu następująca broszura:

Moja
Korespondencja
z Księciem
Władysławem Czartoryskim,
głównym Ajentem Dyplomatycznym Tajnego Rządu Narodowego
przez
J. Nep. Janowskiego,
b. członka komitetu Emigracji Polskiéj.

Z dewizą:

„Nasz naród jak lawa;
„Z wierzchu zimna i sucha, szorstka i plugawa,
„Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;
„Plwajmy na te skorupę i zstąpmy do głębi.“
Adam Mickiewicz.

„Przede wszystkiem Prawda i Ojczyzna! — bo tylko bezwzględnie hołdując pierwszéj, można drugiéj skutecznie służyć.“ *Autor.*

Cena fr. 2, dla Emigrantów we Francji fr. 1. 25.

Paryż,
u Autora, Rue des Fossés-Saint-Jacques 19.
1864.

Drukarnia **A. Th. Engelhardta,** w Lipsku
Lindenstrasse Nr. 2.
Przyjmuje do druku wszelkie dzieła w języku
POLSKIM.

Wyszedł Nr. 30 **Ziemianina**, tygodnika przemysłowego i zawiera następujące artykuły:

O żniwie. A. Wieczorek.
Poskramianie stadników za pomocą pierścienia. S. Krzyżański.
Kilka słów o przyczynach powstawania zgorzeliny śledziony. Napisał Dr. J. Kuehn, prof. w Halli.
O powstawaniu i objawianiu się wścieklizny u psów.

Towarzystwa rolnicze:
Odezwa Dyrekcji Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu Wągrowieckiego i Szubskiego.

Pracownia rolniczo-chemiczna:
115. Panu K. N. w Włościejewkach pod Xiążem.

Rozmaitosci:
Prawa przy mnożeniu się owiec.
Sztuczne wstrzymanie wegetacji drzew owocowych jako środek zaradczy przeciw szkodliwym wpływom późniéj mrozów.

Dziennik rolniczy w Krakowie. Nr. 10.

KATALOG
NAKŁADOWY I KOMISOWY
KSIĘGARNI
J. K. ŻUPAŃSKIEGO
w POZNANIU.

Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla polskiego i jego korrespondencje z cesarzową Katarzyna II. Po polsku i po francuzku. 1862. 20 sgr.
Pieniążek. O bagnach nad Obrą i o projekcie ich osuszenia. 1851. 15 sgr.
Pieśń o ziemi naszéj. Wyd. II. 1852. 25 sgr.
— Toż samo z ozdobną oprawą z złoceniami. $1^1/_2$ tal.
Pieśni ludu nadniemieńskiego z okolic Aleksoty. 1844. 20 sgr.
Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką Lenartowicza z melodyami. 1863. 15 sgr.
Poezje Mazura. 1834. Cena zniżona. 25 sgr.
Piotrowskiego, Ruf., Pamiętniki z pobytu na Syberyi. 2 tomy. 5 tal.
Poezye przez F. Ł. 1845. 1 tal.
Pokutnicy, poemat, napisał Bronisław L. wyczerpnięte. 1854. 25 sgr.
Polignac, ks. Depesze po śmierci Jana III. króla polskiego, z rękopismu biblioteki carskiéj w Paryżu. 2 tomy. 1855. 1 tal. 10 sgr.
Pomian, S. Wystawa sztuk pięknych w Berlinie 1844 roku. 1844, $7^1/_2$ sgr.
Posiedzenie Izby niższéj w Anglji dnia 2 Lipca 1861 roku. 1861. $7^1/_2$ sgr.
Przysłowia gospodarskie. 1863. $7^1/_2$ sgr.
Rymarkiewicz, Dr. J. Poezye dla młodszego wieku z rozmaitych pisarzy zebrane. 1860. 15 sgr.
— Nauka prozy. 1855. 20 sgr.
— Wzory prozy na wszystkie jéj rodzaje, stopnie i kształty. 3 tomy. 1856. 5 tal.
Powieść z czasu mojego czyli przygody lite[illegible] 1858. 1 tal. 15 sgr.
Powieści dwie [illegible] 20 sgr.
Przegląd Poznański, rok 1853. 4 tal.
Przyborowski, J. Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego. 1857. 1 tal.
Prusinowski, ks. A. Kazanie przy otwarciu sejmu W. Ks. Poznańskiego w niedzielę XVIII po świątkach miane w kollegiacie św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. 1851. $7^1/_2$ sgr.
— Mowa żałobna na nabożeństwie za duszą ś. p. ks. Karola Antoniewicza S. J. miana w kollegiacie ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu dnia 23 Listopada 1852. 1852. 10 sgr.
— Mowa żałobna przy pogrzebie ks. Jana Kantego Dąbrowskiego, biskupa sufragana poznańskiego, miaua dnia 7 Kwietnia 1853. 1853. $2^1/_2$ sgr.
— Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Antoniny z Grudzińskich generałowéj Chłapowskiéj, miana w Rombiniu dnia 4 Maja 1857. 1857. 10 sgr.
Sejm ustawodawczy rakuzki ze szczególną uwagą na poselstwo polskie. 2 tomy. 1849—50. 2 tal. 5 sgr.
Semeneńko, X. P. Obraz słowa polskiego i jego odmian. 1852. 15 sgr. (wyczerpnięte).
Siemieński, L. Podania i legendy, polskie, ruskie i litewskie. 1845. 1 tal.
— Poezye. 1644. 1 tal.
Skarbka, Fr. Hr., Powiastki polskie, z 10 drzeworytami 1861. 1 tal. 10 sgr.
Oprawne w płótno z złoceniami. 2 tal.
„ w skórkę „ 2 tal. 15 sgr.
— Dzieje księstwa warszawskiego. 2 tomy. 1860. $3^1/_2$ tal.
Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa, albo zmartwychwstanie Polski w obliczu chrześciańskiego sumienia. 1861. $7^1/_2$ sgr.
Sophoklesa Elektra, tragedya, przekładania Ant. Małeckiego. 1854. 1 tal.
Społeczeństwo, które siebie nie rozumie, jest w anarchii, czyli urywek dziejów zaszłych w W. Ks. Poznańskiem 1848 przez J. S. 1848. 3 sgr. (wyczerpnięte.)
Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane. 2 tomy. 1842. 10 sgr.
Stepy, poemat przez G Z. (Autora Kirgiza.) 1846. 20 sgr. (wyczerpnięte.)
Studniarski, M. Gramatyka francuzka z przykładami do tłómaczenia i opracowana podług metody Ploetza. 1858. 20 sgr.
Święcone czyli pałac Potockich w Warszawie, przez Bonawenturę z Kochanowa. 1854. 1 tal.
Szafarkiewicz, Dr. J. Historya naturalna dla szkół z drzeworytami. Kurs. I i II. 1850. 25 sgr.
Szkic towarzyskiegz życia Warszawy z drugiéj połowy XIX stulecia przez L. P. 1854. 1 tal.
Szkółka dla młodzieży, pismo sześciotygodniowe wraz z dodatkiem literackim i artystycznym, redagowane przez Ewarysta Estkowskiego. Rok piąty 1854. 2 tal.
Sztnrm Gołańczy czyli poświęcenie się Polki, Rapsod historyczny w dwóch pieśniach, przez K z G. 1845. 10 sgr.
Szyc, Joachim. Jeografia dawnéj Polski. Dla użytku młodzieży. 1861 20 sgr.
Trentowski, Bron. Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuki rządzenia narodem. Rzecz treści politycznéj. 1843. 1 tal. 5 sgr.
Tablice synchronistyczne do historyi Polski, poczynając od r. 550 do r. 1796, ułożone przez S. 1845. 25 sgr.
Teorya linii równoległych uważana ze stanowiska ścisłéj umiejętności, tudzież polemika dotycząca planimetryi, w któréj ta teorya jest umieszczona, skreślił Jul. Zaborowski. 1857. 5 sge.
Uwagi nad powodami upadku majątków obywateli w W. Ks. Poznańskiém. 1852. $7^1/_2$ sgr.
Wiadomości o konfederacyi barskiéj (wyczerpnięte). 1843. $1^2/_3$ tal.
Wiadomość o krwawéj a strasznéj rzezi w mieście Moskwie i okropny a żałosny koniec Dymitra, wielkiego księcia i cara moskiewskiego, przez Holendra naonczas w Moskwie bawiącego, w języku angielskim napisana i wydana w Londynie r. 1607, a teraz na język polski przełożona i pomnożona dodatkami wyjętemi ze zbiorów Kurnickich 1858. 1 tal.
Wielkopolska w czasie pierwszéj wojny szwedzkiéj od roku roku 1655 do 1657. 15 sgr.
Wincenty Wilczek i pięciu jego synów. Wspomnienie historyczne z drugiéj połowy XVIII i początku XIX stulecia przez Bonawenturę z Kochanowa. 1859. 3 tal. 10 sgr.
Wirgiliusza Bukolika wierszem miarowym przetłumaczył Dr. M. Motty. 1852 (wyczerpnięte). $7^1/_2$ sgr.
Wojnarowski, poemat rosyjski Rylejewa. Przekład polski Syrokomli. 1861. 20 sgr.
Woykowska, Jul. Pios[illegible] dla ludu wiejskiego z muzyką do jednéj pieśni A. Woykowskiego. 1844. 10 sgr. (wyczerpnięte.)
Wspomnienie o Kownie przez Bonawenturę z Kochanowa. 1854. 15 sgr.
Wspomnienia z r. 1788 po 1792. 1862. 1 tal.
Wstęp do naukowego czytania Ewangelii św., napisał Roux Lavergne. Przełożył na język polski i rozszerzył słowem przedwstępném do dzisiejszych wypadków zastósowaném Ludwik Miłkowski. 1862. 25 sgr.
Wybicki. Dodatek do pamiętników odnoszący się do życia Andrzeja Zamojskiego. 1843. $7^1/_2$ sgr.
Wykład rachunków praktyczny szczególnie dla klas niższych szkół gimnazyalnych i realnych, tudzież dla seminaryów i szkół miejskich, przez prof. Dr. Brettnera, z niemieckiego przełożony przez Dr. W. Milewskiego. Drugie wydanie poprawne i pomnożone. 1859. 20 sgr.
Wytępienie robactwa i myszy pustoszących gospodarstwo leśne i polne. Sposób najprostszy: ochrona zwierząt pożytecznych. Wedle skazówki zawartéj w niemieckim dziełku Dr. C. W. L. Glogera za pomocą najnowszych środków sztucznych zebrał i do potrzeb krajowych zastosował z polecenia poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk Władysław Szenic. 1860. 1 tal.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**